Dziennik Poznański
ukazuje się codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Cena kwartalna w miejscu 2 tal., z dodat. rolniczym 2 tal. 15 sgr.
W portach krajowych 1 tal. 13 sgr. 9 fen., z dodat. rolniczym 1 tal. 28 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fe w Expedycyi przy Placu Wilhelm. nr. 8
Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 76. Sobota 30 marca 1861. № 76.

Poznań, 29 marca. Dzienniki rosyjskie przynoszą ście tekst autentyczny manifestu wydanego przez cesa Aleksandra w sprawie wyzwolenia włościan. Podajemy y ten dokument w całości:

Najwyższy Manifest.

Z Bożéj łaski my, ALEXANDER II, cesarz i samo- ca wszech Rosyi, król polski, wielki książę finlandzki etc. etc. Czynimy wiadomo wszem naszym wiernym danym.

Z woli Opatrzności Boskiéj i z uświęconego prawa na- stwa, powołani będąc na dziedziczny przodków naszych wszechrosyjski, odpowiednio temu powołaniu ślubowa- y w sercu naszém, monarszą miłością i pieczą ogar- wszystkich naszych wiernych poddanych wszelkie- zawodu i stanu, od tego, który szlachetnie dźwiga miecz obronę ojczyzny, do tego, który skromnie pracuje na- ziem rzemiosła swego; od przebywającego zawód wyż- służby stanu, do tego, który sochą albo pługiem wy- e skiby na niwach.

Zastanawiając się nad położeniem składających państwo ych powołań i stanów, spostrzegliśmy, że prawodawstwo owe, które troskliwie urządza stan wyższy i średni, o- lając ich obowiąski, prawa i przywileje, nie rozwinęło saméj działalności względem włościan, którzy częścią emi prawami, częścią zwyczajem, stali się dziedzicznie anymi obywateli ziemskich, mających zarazem obowią- zajmowania się ich losem. Rozciągłe obecnie prawa wateli, nie było dostatecznie ustawami określone; ich ce zastępowały podania, zwyczaje i dobra wola. W epszym razie, wypływały ztąd błogie, patryarchalne unki: szczera, istotna opieka i dobroczynność ze strony wateli, a serdeczna uległość ze strony włościan. Lecz prostota obyczajów znikać zaczęła, wzrosła rozmaitość unków, ojcowskie bezpośrednie związki obywatela z wło- ami stały się rzadkiemi; gdy prawa obywateli prze- ały niekiedy w ręce ludzi szukających jedynie własne- ysku, wtedy słabły dobre stosunki, wciskała się uciąż- włościanom i nieprzyjazna ich dobru dowolność, któ- odpowiadała bezwładność włościan do poprawy własne- u.

Nie uszło to uwagi wiekopomnych poprzedników naszych y przedsiębrali środki ku polepszeniu położenia wło- ; lecz te środki albo nie były stanowcze, jako pozo- one dobrowolnemu działaniu właścicieli przyjaznych odzie, albo choć stanowcze, lecz tylko dla niektórych scowości, ze względu na szczególne okoliczności lub w bie próby. Tak cesarz Aleksander I wydał postano- ie o swobodnych rólnikach, a spoczywający w Bogu ro- nasz, Mikołaj I, postanowienie o włościanach obowią- ych. W guberniach zachodnich przepisami o inwenta- określone zostało uposażenie włościan w ziemi i ich ności. Wszakże postanowienia o swobodnych rolnikach włościanach obowiązkowych, otrzymały skutek jedynie der szczupłych rozmiarach.

Stąd to powzięliśmy przekonanie, że dzieło polepszenia włościan poddanych jest nam od przodków przekazaną ną, udziałem jaki koleją wypadków, ręka Opatrzności nas zachowała.

Rozpoczęliśmy to dzieło aktem naszéj ufności ku szla- rosyjskiéj, ku doświadczonemu w wielkich próbach jéj wiązaniu do tronu, i jéj gotowości do ofiar dla dobra ojczyzny. Saméj zaś szlachcie, gdy się z tém oświadczyła, pozostawiliśmy przygotować wnioski o nowém urządzeniu bytu włościan, obok czego, było jéj zadaniem ograniczyć prawa swoje względem nich, i ponieść trudności przekształcenia, nie bez uszczuplania własnych korzyści. Jakoż zaufanie nasze zostało usprawiedliwione. W komitetach gubernialnych, przez członków zaszczyconych zaufaniem całéj szlachty każdéj gubernii, taż szlachta dobrowolnie zrzekła się prawa co do osoby włościan poddanych. W tych to komitetach, po zebraniu potrzebnych wiadomości, skreślone były propozycye o nowém urządzeniu bytu ludzi zostających w stanie poddaństwa i o ich stosunkach względem obywateli.

Propozycye takowe, które, jak tego z natury rzeczy oczekiwać należało, były rozmaite, zostały porównane, zgodzone, w szykowną całość uporządkowane, poprawione i uzupełnione przez główny do tego wyznaczony komitet; ułożone tym sposobem nowe ustawy o włościanach obywatelskich rolnych i dworskich, rozpoznane zostały przez radę państwa.

Wezwawszy Bożéj pomocy, postanowiliśmy sprowadzić tę sprawę na drogę wykonawczą.

Mocą rzeczonych nowych ustaw, włościanie-poddani otrzymują w swoim czasie zupełne prawa włościan swobodnych.

Obywatele, zachowując prawo własności całéj do nich należącéj ziemi, oddadzą włościanom na stałe użytkowanie siedzibową ich osiadłość, a prócz tego dla zapewnienia ich bytu i możności wykonania obowiąsków względem rządu, wydzielą im wskazaną w ustawie ilość gruntu rolnego i innych użytków.

Z tego to wydziału ziemi, włościanie obowiązani będą odbywać na rzecz obywateli powinności, ustawą oznaczone. W tym stanie, który jest stanem przejścia, włościanie nazywać się będą czasowo-obowiązkowymi.

Zarazem nadaje się im prawo wykupna siedzibowych osiadłości, za zgodą zaś obywateli będą oni mogli nabywać na własność grunta rolne i inne użytki, wydzielone im na stałe użytkowanie. Nabywszy na własność oznaczoną ilość ziemi, włościanie wolni będą od obowiązków względem obywatela z téj wykupionéj ziemi, i przejdą ostatecznie do stanu swobodnych włościan-właścicieli.

Osobna ustawa o poddanych dworskich, określa dla nich stan przejścia, zastósowany do ich zatrudnień i potrzeb; z upływem dwóch lat od dnia wydania takowéj ustawy, otrzymają oni zupełną swobodę i ulgi terminowe.

Na tych głównych zasadach zostało oparte w przygotowanych ustawach przyszłe urządzenie włościan i dworskich poddanych, przepisane prawidła zarządu gminy włościańskiéj i wymienione szczegółowo nadane włościanom i dworskim poddadym prawa, tudzież włożone na nich obowiązki względem rządu i obywateli.

Jakkolwiek ustawy takowe, tak ogólne jako i miejscowe, tudzież oddzielne dodatkowe przepisy co do pewnych szczególnych miejscowości, dla majątków drobnych właścicieli oraz dla włościan pracujących na fabrykach i zakładach obywatelskich, zastósowane już zostały, wedle możności, do potrzeb i zwyczajów miejscowego gospodarstwa; aby jednak zachować zwyczajny tryb rzeczy tam, gdzieby to przedstawiało zobopólne korzyści, pozwalamy obywatelom wchodzić z włościanami w dobrowolne ugody i zawierać z nimi umowy o ilość włościańskiego wydziału ziemi, i o przypadające z niego powinności, z zachowaniem przepisów postanowionych dla zapewnienia nienaruszoności takich umów.

Ponieważ nowe urządzenie, wymagające niezbędnie wielolicznych zmian, nie może być zaprowadzone od razu, prawdopodobnie; potrzeba owszem na to najmniéj dwa lata czasu; przeto, aby w ciągu tego czasu uniknąć zawikłań i ochronić ogólny i prywatny interes, istniejący w majątkach prywatnych stan rzeczy utrzymany będzie, dopóki go nie zastąpi nowy, po ukończeniu potrzebnych ku temu przygotowań.

Dla należytego osiągnięcia tego celu, uznaliśmy za właściwe rozkazać:

1) W każdéj gubernii ustanowić gubernialny urząd do spraw włościańskich, któremu powierza się zwierzchnie zawiadowstwo interesami gromad włościańskich osiadłych na ziemiach obywateli.

2) Dla rozstrzygania na miejscu wątpliwości i sporów, jakieby wszcząć się mogły w wykonaniu nowych ustaw, wyznaczyć w powiatach pośredników pojednawczych, którzy składać będą powiatowe zjazdowe urzędy.

3) Następnie zaprowadzić w majątkach prywatnych gromadzkie zarządy; w tym celu pozostawiając wiejskie gromady w dotychczasowym składzie, ustanowić w znaczniejszych wsiach zarząd gminy, małe zaś wiejskie gromady połączyć w zarządzie jednéj gminy.

4) Dla każdéj wiejskiéj gromady czyli majętności sporządzić, sprawdzić i zatwierdzić list nadawczy (ustawnaja gramota), w którym będą wyszczególnione, na podstawie właściwéj miejscowéj ustawy, ilość ziemi wydzielonéj włościanom na stałe użytkowanie i wysokość powinności, jakie od nich przypadać będą obywatelowi tak za ziemię, jako też za inne udzielone przez niego dogodności.

5) Listy nadawcze wprowadzać w wykonanie w każdéj majętności, w miarę zatwierdzania takowych; ostatecznie zaś we wszystkich majątkach wprowadzić je w ciągu dwóch lat, licząc od dnia wydania niniejszego manifestu.

6) Do tego terminu włościanie i dworscy poddani pozostawać mają w dotychczasowéj uległości i bezsprzecznie odbywać dawne swoje obowiązki.

7) Obywatele zachowają nadzór nad porządkiem w swoich majątkach, tudzież prawo sądu, dopóki nie będą urządzone i otwarte sądy gminne.

Zwracając uwagę na nieuniknione trudności zamierzonego urządzenia, przedewszystkiém pokładamy ufność w miłościwéj Opatrzności Boskiéj, opiekującéj się Rosyą.

Polegamy następnie na chlubnéj gorliwości stanu szlacheckiego ku pospolitemu dobru, któremu to stanowi, niemożemy nieoświadczyć zasłużonéj wdzięczności tak od nas, jako i od całéj ojczyzny, za bezoględne działanie w ziszczeniu naszych zamiarów. Rosya nie zapomni, że jedynie powodowana uznaniem godności człowieka i chrześciańską miłością bliźniego, szlachta dobrowolnie zrzekła się włościańskiego poddaństwa, które obecnie znosimy, i położyła zasadę nowéj gospodarskiéj przyszłości włościan. Nie wątpimy, że z równąż szlachetnością i nadal troskliwie ona przykładać się będzie do wprowadzenia w wykonanie nowych ustaw w dobrym porządku, w duchu pokoju i życzliwości; że każdy obywatel, w zakresie swéj majętności, dokona wielkiego obywatelskiego całéj szlachty czynu, urządziwszy byt osiadłych na jego ziemi włościan i swych

---

TRADYCYACH NARODOWYCH

napisał

Józef Łepkowski.

Kraków. 1861.

We wszystkich naukach, we wszystkich specyalnych ach działalności umysłu ludzkiego, są pewne, stałe ta zejścia się dwóch jego głównych czynników, walczą- w tém miejscu o wyłączność władania, wypierających awzajem. Gdzie rozum, analiza, pamięć, pewnik, do- czenie kończą swe panowanie, tam podaje się badaw- umysłowi człowieka za dalszego przewodnika: wiara, cya, hypoteza. Są to najtrudniejsze do przebycia progi, obydwóch ich brzegach leżą gościńce, na które z zu- innemi, przeciwnemi sobie zasadami wstępować trzeba. jak owe nieokreślonéj barwy linie tęczy, stanowiące ście z jednego koloru w drugi.

Kwestyą, dawno już na tym rozstajnym punkcie leżącą, ł świeżo autor w rozprawie pod powyżéj wypisanym em. Chodzi tu bowiem o rozstrzygnienie arcyważnego istoryi, archeologii i etyki pytania: o ile można ufać cyom od niepamiętnych czasów w myśli narodu prze- ującym się, jak postąpić w owéj trudnéj chwili, gdy ozolnéj, długiéj pracy analitycznéj, przychodzimy do że pod zimnym skalpelem rozprysła się w tysiące ów tradycya, a na jéj miejscu nic postawić pewnego nie my? Jakże wytłómaczyć wtedy pochodzenie tradycyi, rodowód jéj odszukać? Czy wolno udawać się do hy- y równie nie popartéj silniejszym dowodem? Czy le- egiąć czoło przed tajemniczą powagą wielowiekowéj dy, wypiastowanéj przez niezliczone pokolenia mi-

Tych pytań rozbiorem trudni się najświeższa praca znanego z niezmordowanych swych badań starożytniczych p. J. Łepkowskiego. Nie rozstrzyga on ich wpawdzie w pewnym ułożonym systemacie, na drodze abstrakcyjnych rozumowań, nie stawia nawet wyraźnie, lecz wziąwszy pod krytyczny rozbiór żywy przykład, tak prowadzi całą osnowę swéj pracy, że właściwie traktowanie powyższych kwestyi, na końcu jéj samo się ukazuje.

Z tego powodu podejmujemy tę szczupłą co do objętości, lecz obfitą w treść broszurkę pana Łepkowskiego, by zwrócić na nią uwagę czytelników, jako tyczącą najżywotniejszych kwestyi, nietylko ścisłéj archeologii, lecz zarazem owych mglistych krain, z których wysącza się widomy strumień historyi.

Autor, w długim szeregu swych prac uczonych, acz zawsze okazywał się skrupulatnym, ścisłym archeologiem, wszakże potrafił wszędzie zachować tę rzadką u starożytników zaletę, iż nie dał się uwodzić analitycznym popędem aż na to pole, gdzie się zaczyna bezwzględna negacya; owszem, pochopniejszy bywał może poświęcić czasami analizę szczegółową byle nie zburzyć pamiątek, które uszanował. Wymownie tłómaczy się pan Łepkowski z tego, gdy mówi: „Zaczęto już i u nas uganiać za obaleniem tradycyi, zerwaniem owego czarodziejskiego kielicha paproci, co kwitnie w świętojańską noc dojrzenia. I sądzą: że zyska na tém prawda dziejowa, gdy wśród ojczystych pól piosnka zamilknie, mogiła do żywéj ziemi obnażona z murawy co ją zielenią okryła, ukaże białe nieboszczyków kości, a pomnikowy kamień z wiekowego mchu i bluszczu odarty, szczerbami zaświeci? Nam się wydaje, iż na téj drodze zrobimy w dziejach i poczuciu ojczystém to, co protestantyzm w wierze uczynił; bo przed nożem anatoma ciepło i życie ucieka.”

Chociażbyśmy nie chcieli bezwarunkowo podpisać się na powyższą zasadę, ze względu iż tam gdzie chodzi o wydobycie czystéj prawdy poświęcić należy choćby najmilsze i najszacowniejsze złudzenie, wszakże piękne te słowa poprzeć pragniemy zawsze, ile razy kosztem bezwarunkowego burzenia wielkich pamiątek, miałaby być osiągnięta nie rzetelna prawda, ale blada i chwiejąca się hypoteza. W takim wypadku bronimy do upadłego wszelkich podań i tradycyi, bo żywotna ich wartość bez porównania cenniejsza nad wszelkie, choćby najumiejętniéj i najkunsztowniéj zbudowane przypuszczenia, skoro im tylko brakuje tak silnéj podstawy, że w wątpliwość podane być mogą.

Tym razem wszakże, wyszedł zwycięsko pan Łepkowski, broniąc powagi tradycyi przeciw twierdzeniom panów Rogawskiego i Lisiewskiego w sprawie znaczenia mogił w ogóle, mogiły Krakusa i Wandy pod Krakowem, oraz starożytnéj tradycyi o smoku w jaskini Wawelskiéj.

Pan Karol Rogawski, dokonawszy z polecenia Towarzystwa Naukowego krakowskiego rozkopania mogiły w Siedliszowicach, około Tarnowa w Galicyi, zdał z pracy swéj sprawozdanie w broszurze, pod tytułem: „Wiadomości o rozkopaniu mogiły w Siedliszowicach.” Tam między innemi zaprzeczył jakoby mogiły miały głównie znaczenie pogrzebowe, lecz uważa je za ołtarze pogańskie ofiarne, przypisując pierwsze znaczenie tylko kurhanom, które stanowczo rozdziela od mogił. Daléj utrzymuje, że podania o mogiłach Krakusa i Wandy są bajką narodzoną wyłącznie w fantazyi Długosza.

Następnie, w innéj rozprawie umieszczonéj w Czasie usiłował dowieść pan Lisiewski na drodze umiejętnego i ścisłego wywodu, iż podanie o smoku Wawelskim, jako wspólne całéj ludzkości a jedyne w Polsce, należy przyjąć za utwór tradycyi po Gotach, jako symbol pokonanego pogaństwa.

Przeciwko obydwu tym twierdzeniom jako burzącym

dworskich poddanych na dogodnych dla obu stron warunkach i przez to wiejskiéj ludności dobry da przykład i zachętę do ścisłego i sumiennego wykonania postanowień rządowych.

Znane przykłady szczodréj troskliwości obywateli o dobro włościan i wdzięczność włościan za dobroczynną opiekę obywateli, dają nam otuchę, że przez dobrowolne ugody usunie się większa część trudności, nieuniknionych w pewnych razach przy zastósowaniu prawideł ogólnych do rozlicznego położenia oddzielnych majątków, i że tym sposobem ułatwi się przejście z dawnego do nowego porządku, i ugruntuje na przyszłość wzajemne zaufanie, dobra zgoda i jednomyślne dążenie ku wspólnemu dobru.

Aby zaś ugody właścicieli z włościanami, przez które ci ostatni, razem z siedzibą, nabędą na własność i ziemie, mogły z większą dogodnością przychodzić do skutku, rząd na zasadzie osobnych przepisów, będzie okazywał pomoc udzielaniem pożyczek i przelewem leżących na majątkach długów.

Liczymy téż na zdrowy rozsądek naszego ludu.

Kiedy myśl rządu zniesienia włościańskiego poddaństwa rozeszła się między włościanami, do tego nieprzygotowanemi; wynikały stąd wątpliwości. Niektórzy, myśląc o swobodzie, zapominali o obowiąskach. Wszakże, powszechny zdrowy rozsądek nie zachwiał się w przekonaniu, że i wedle prostego rozumu, kto swobodnie używa dobra pospolitego, winien wzajemnie służyć dobru pospolitemu, wykonywając pewne obowiąski, i wedle zakonu chrześciańskiego wszelka dusza powinna poddawać się wyższéj zwierzchności (Rzym. XIII. 1), oddawać wszystkim co powinna, szczególniéj komu należy, podatek, cło, bojaźń, cześć (7); że nabyte przez obywateli prawo nie może im być odjęte bez przyzwoitego wynagrodzenia, jeżeli go dobrowolnie nie ustąpią; że byłoby przeciwném wszelkiéj sprawiedliwości korzystać z ziemi obywatela, a nie ponosić za to odpowiednich powinności.

A teraz z ufnością rokujemy, że włościanie z otwarciem dla nich nowéj przyszłości, zrozumieją i wdzięcznie przyjmą wielką ofiarę, jaką zrobił zacny stan szlachecki dla polepszenia ich losu.

Zrozumieją, że otrzymawszy dla siebie trwalszą podstawę własności, i większą swobodę w rozrządzaniu swojém gospodarstwem, zaciągają obowiązek przed społeczeństwem i przed sobą samymi, uzupełnić dobrodziejstwo nowéj ustawy przez wierne, uczciwe i skrzętne używanie praw im nadanych. Najzbawienniejsze przepisy nie mogą ludzi uszczęśliwić, jeżeli sami nie podejmą trudu, aby zapewnić sobie pomyślność pod opieką prawa. Dostatek nabywa się i powiększa jedynie wytrwałą pracą, rozsądném uzyciem sił i środków, skrzętną oszczędnością i w ogóle uczciwém życiem wedle bojaźni Bożéj.

Wykonawcy przygotowawczych czynności do nowego urządzenia włościańskiego bytu i samego wprowadzenia w to urządzenie, dołożą pilnego starania, aby się to stało w porządnym i spokojnym sposobie, obok zachowania względu na stósowność pory, aby uwaga rolników nie była oderwaną od niezbędnych zatrudnień rolnych. Niechaj starannie uprawiają ziemię i zbierają płody jéj, ażeby potém, w dobrze napełnionym śpichlerzu nie brakło ziarna na zasiew ziemi stałego użytkowania, lub ziemi nabytéj na własność.

Przeżegnaj się znakiem krzyża świętego prawosławny ludu, i wezwij z nami Boskiego błogosławieństwa na twoję swobodną pracę, rękojmią twego domowego szczęścia i powszechnéj pomyślności.

Dan w Sankt-Petersburgu, dziewiętnastego dnia lutego, roku od narodzenia Chrystusa tysiąc ośmset sześćdziesiąt pierwszego, panowania zaś naszego siódmego.

Na oryginale własną ręką Jego cesarskiéj Mości podpisano: „ALEKSANDER.“ (L. S.)

Drukowano w Sankt-Petersburgu przy rządzącym senacie.

Poznań, 29 marca. Odnosząc się do tego, cośmy wczoraj o kwestyi językowéj napomknęli, wypada nam zwrócić uwagę na wydaną niedawno temu w Grodzisku książeczkę pod tytułem: Język polski w W. Ks. Poznańskiém w obec prawa pruskiego. Jestto popularny wykład całéj sprawy językowéj u nas do podręcznego użytku mas przeznaczony, i z tego już względu zasługuje on na wdzięczność i uznanie, jakkolwiek forma wykonania nie jedno do życzenia pozostawia. Drobne te niedostatki dadzą się wszelako w drugiém wydaniu, którego się zapewne tak pożyteczna książeczka doczeka, z łatwością uzupełnić i sprostować. Dziełko na trzy części się rozpada. Naprzód idzie „Odezwa do ziomków o nasz własny język“, osnuta na onéj wielkiéj prawdzie, że największym nieprzyjacielem naszego języka, są właśnie Polacy którzy swój język zaniedbują i nieużywają go zawsze i wszędzie. Następuje potém popularny wykład praw pozytywnych co do języka polskiego w W. Ks. Poznańskiém. Wreszcie przychodzi zestawienie dosłownego tekstu praw i głównych rozporządzeń administracyjnych w rzeczy języka. Część ta będąc wiernym oddrukiem z tego co mieści książka kilka miesięcy temu ogłoszona u Żupańskiego pod tytułem: Zbiór praw dotyczących się narodowości polskiéj i języka polskiego w W. Ks. Poznańskiém, ulega tém samém tym zarzutom formalnym, któreśmy swego czasu owéj publikacyi uczynić poczytali za obowiązek. Zestawienie autentycznych tekstów praw i rozporządzeń, jeśli ma ku rzeczywistemu objaśnieniu czytelnika posłużyć i wszelkim dalszym nieporozumieniom zagrodzić, musi być, zdaniem naszém, z jak największą ścisłością i systematycznością dokonane, w czém strona typograficzna publikacyi wielką odgrywa rolę. Te bowiem dodawane lub opuszczane przez wydawcę cudzosłowy przy pojedyńczych paragrafach, wplatane do oryginalnego tekstu polskiego wykrzykniki, podkreślania, nawiasy niemieckie, daléj uwagi wydawcy drukowane tymże samym niekiedy charakterem co samże tekst prawa (jak np. pod § 150 rozporządzenia z d. 9 lutego 1817); wszystko to rodzi w mniéj objaśnionym skąd inąd czytelniku, uczucie niejasności i dawać może początek różnym nieporozumieniom.

Przechodząc od grodziskiéj książeczki do sejmowego wniosku o język, trafim zapewne w myśl wnioskodawców, zwracając uwagę kraju na to, iż wnioskodawcom bardzo pożądaną być musi rzeczą, ze względu na prawdopodobne rozprawy nad rzeczonym wnioskiem, ażeby mieli pod ręką jak najwięcéj faktycznych a całkiem wiarogodnych szczegółów, wyświecających tryb postępowania urzędów prowincyonalnych z prawami językowemi. Rzeczą więc każdego, co z własnego doświadczenia lub na zasadzie całkiem pewnéj wiadomości posiada takie szczegóły, ażeby ich dostarczył listownie, w krótkiéj chociaż notatce, jednemu z podpisanych pod wnioskiem wnioskodawców.

O jednym jeszcze ustępie sprawy językowéj w Poznańskiém, nadmienić nam wypada. Wiadomo czytelnikom, że obiegała przed N. Rokiem pogłoska w dziennikarstwie niemieckiém, jakoby rząd zamierzał przedłożyć sejmowi projekt do prawa porządkującego w nowy sposób stósunki językowe w W. Ks. Poznańskiém. Zdanie nasze w téj mierze wypowiedzieliśmy obszernie swego czasu i powtarzać go tu nie widzim potrzeby. Otóż pogłoska owa najrozmaitsze przechodziła koleje, najwcześniejszym zaś zawsze Monitorem w tym względzie była berlińska Gazeta Krzyżowa. Raz wątpliwości nie ulegało, że ministeryum przedłoży izbom projekt do takiego prawa; to znów miał rząd od zamiaru odstąpić; niebawem potém zapewniano, że wniesienie mniemanego projektu do izb lada dzień nastąpi; aż wreszcie przed dziesięciu mniéj więcéj dniami, Krzyżowa Gazeta oznajmiła, a za nią powtórzyły inne także dzienniki, że rząd stanowczo nateraz odstąpił od myśli wnoszenia podobnego prawa pod obrady sejmu. Tak rzecz ta obecnie stoi. Co w tém wszystkiém prawdy, przesądzać nie śmiemy, poufnych stósunków z kołami urzędowemi nie mając. Wszelkie prawdopodobieństwo jednak zdaje się przemawiać ostatnią nowiną Krzyżowéj Gazety.

— Korespondencye paryskie kilkakrotnie podn że wszyscy czasowo w stolicy francuskiéj przebyw mieszkańcy Królestwa Polskiego pospieszyli z dołącz swoich także podpisów pod wiadomy adres, w d. 28 rb. do cesarza Aleksandra w imieniu narodu wystóso i że jeden tylko z pomiędzy nich podpisu swego pod odmówił. Ciekawość publiczna mocno była zaintrygo ktoby mógł być owym białym krukiem, co się od u w tak powszechnéj manifestacyi wyłączył. Otóż m ciekawość tę zaspokoić. Był nim Seweryn hrabia U niegdyś marszałek szlachty gubernii warszawskiéj, zresztą już dawniéj z niechęci swojéj dla Towarzystw niczego i ze sposobu w jaki tę niechęć objawił.

— Pół roku temu obszerniejszą czyniliśmy wzm o nowopowstałém czasopiśmie polskiém, które pod ty Prawda, a pod redakcyą zaszczytnie znanego publ X. Y. Z. w Genewie wychodzić zaczęło. Dotąd zd nam się widzieć pierwszy tylko poszyt rzeczonéj pu cyi, ten właśnie, o którym przed półrokiem zdaw sprawę. Słyszymy teraz, że Prawda i nadal ukaz się będzie. Drugi poszyt podobno dawno już wydruk i tylko dla ekspedycyjnych nieporozumień nie przed jeszcze do niemieckiego i naszego handlu księgarsk trzeci zaś poszyt znajduje się już w druku.

— Ukazała się temi dniami w Lipsku i Paryżu, w garni A. Francka broszura pod napisem: Polska 1860. Jestto rodzaj treściwéj kroniki narodowéj, w bezimienny autor w ogólnych ale trafnych i charakte cznych zarysach przedstawia obraz rozwoju życia na wego w różnych dzielnicach polskich, rzecz swoję, ja tuł wskazuje, na roku ubiegłym ograniczając. Książ ta napisana z gruntowną znajomością rzeczy, z jasny rzeczy poglądem, i wzorową przytém odznacza się szczyzną,

---

N. Pan raczył nadać W. księciu rosyjskiemu Alek Aleksandrowiczowi order orła czarnego, a sasko-kobur gotajskiemu koniuszemu nadwornemu Hochwaechterow der orła czerwonego czwartéj klasy.

Berlin, 28 marca. Tutejsza Volks-Ztg już od dni rozbiera w wstępnych artykułach, pod tytułem brennenden Frage“ (do kwestyi naglącéj), kwestyą p Wypowiedziawszy że obecny ruch polski nie należy u za rewolucyą, stara się w końcu swych uwag udow że on jest w ścisłym związku z najważniejszemi kwes europejskiemi. Plan ogólnego ruchu europejskiego wedle zdania Gazety, do utworzenia trzech wielkich narodowych, a mianowicie grupy państw romańskich wiańskich i germańskich. Każda pojedyńcza grupa l pod jedném berłem ma mieć głównego swego reprezen Takim reprezentantem narodów romańskich jest już cya. Wpływ jéj na Włochy, Hiszpanią i Portugalię brał zupełnie charakter protekcyi. Za reprezentanta dów słowiańskich uważa Gazeta Rosyą. Kto zaś ma zentować narody germańskie w połączeniu z Anglią stwami skandynawskiemi nie wypowiada: „Stoją wpra mówi daléj, „niektóre przeszkody temu planowi na dzie; lecz te stały się wcale nieznacznemi od czasu, o rego główna przeszkoda, cesarstwo austryackie, olbr krokiem do rozpadnięcia zmierza. Prawdziwą choro sarstwa tego jest właśnie to, że jest sklejone z trze sztek tych grup ludowych. Romanie, Germanie i Sło wspólnie noszą kajdany cesarstwa tego. Na korzyś łatanego państwa zawarto traktaty z r. 1815 bez na szego względu na narodowości, a do utrzymania t niny musiano ujarzmiać Włochy i Niemcy i Polskę.“

---

podania głęboko i dawno w narodzie utrwalone, a nie zastąpione pewnym dziejowym faktem, stanowczo podnosi protestacyą pan Łepkowski, i równie ścisłym jak i logicznym wywodem zbić je usiłuje.

Co do pierwszego, opierając się na poszukiwaniach porównawczo językowych, literacko historycznych, i popierając je mnóstwem dowodów jako po dziś dzień do wyrazu mogiła przywiązane jest pojęcie grobu, miejsca cmentarnego, a nigdzie śladu nie ma jakichś wspomnień o pogańskich ołtarzach na cześć słońca stawianych, zaprzecza twierdzeniu nowego przeciwnika i niechce się zgodzić na tak ciasne znaczenie mogił. Dowody te wszystkie (z małym wyjątkiem, jak np. przywiązywanie wielkiego znaczenia do nazw miast i wsi brzmiących podobnie) *) są przekonywające i umiejętnie zestawione. Niepodobna nam ich tu przebiegać i oceniać wszystkich; odsyłając po nie czytelnika do zajmującéj rozprawy p. Łepkowskiego, kilka słów kilka jeszcze przyczepimy do jego argumentacyi.

Między bardzo słusznemi twierdzeniami jego, zaliczyć przedewszystkiém wypada i owo (str. 13), że jeżeli w jakim kopcu, mogile lub kurhanie nic się dziś nie znajdzie po rozkopaniu ich, to nie można stąd jeszcze wnioskować, że nie mogły niegdyś służyć za grób, bo nic naturalniejszego jak że po długim przeciągu lat, przy stósownych fizycznych warunkach złożone w nich szczątki złączyły się dzisiaj ze ziemią tak, że ich już od niéj odróżnić nie można. Wreszcie, że mogły mieć inne jeszcze znaczenie: jak drogoskazu: znaku brodu przez rzekę, być miejscem zebrania ludowego itd.

Podobnie, objaśnienie wyrazu step i pokrewieństwa jego bezpośredniego znaczeniu mogiły powtarzające się zarówno w Słowiańszczyznie, w Hindu i na Duńskiém Pomorzu jest bardzo szczęśliwe i trafne. Dołączoną do tego uwaga wszakże, jakoby główna różnica między indyjskiemi a naszemi naspami i mogiłami polegała w tém, że pierwsze są z kamieni układane, lub dołem obmurowane a drugie tylko z ziemi usypane, nie wydaje mi się uzasadnioną, albowiem i u nas wiele bardzo starożytnych grobowisk są w tenże sposób zbudowane. Dość dziś przypomnieć, że ogromne Manieczkowskie wykopalisko głównie z takiego rodzaju kamieniami obmurowanych grobów się składało, jak to wykazałem już gdzieindziéj (rozprawa w Roczniku I Tow. P. Nauk pozn.).

W odparciu twierdzenia pana Rogawskiego co do podania o Wandzie, które podał naprzód w wątpliwość Lelewel, a po części potém i Bielowski, opiera się pan Łepkowski na twierdzeniach Szajnochy oraz téj okoliczno legenda o Wandzie i Rydgierdzie powtarza się w ska wskich źródłach, żyje w pamięci ludu na Pomorzu ckiém, oraz prócz w Kadłubku „błąka się w piśmi wzmiankach dawno przed Długoszem”. Żałujemy t o tych ostatnich bliżéj nam nic nie powiedział autor, sobie nie przypominamy, a stanowiłyby one najwa podporę jego dowodzenia. Tekst erekcyi klasztoru sów we wsi Clarae tumbae z roku 1221 czyli w széj Mogile pod Krakowem, zostanie tedy jedynym, bardzo mało mówiącym dowodem.

Panu Lisiewskiemu ma do zarzucenia pan Łep głównie metodę jego argumentacyi, którą przyszedł zultatu burzącego podanie o smoku Wawelskim. Z jąc natomiast najrozmaitsze świadectwa w najrozm epokach i u różnych ludów spisane o podobnych po restytuuje i naszego smoka nadwiślańskiego, pra został w całości takim, jak go fantazya ludu wy a przedewszystkiém by go nie wyprowadzać od którzy u nas nie apostołowali, i z któremi ono w związku stać nie może.

Zakończa nareszcie ten piękny i ścisły zarazem swój pan Łepkowski, ogólnemi uwagami o znaczeniu tości tradycyi narodowych, które pragnie by szan kochano, bo one są „jakby ów kur pod strzechą co budzi a do czujności wzywa”. Nie należy w nich mądrości książkowéj, lub artystycznéj formy, lec wyrazu ducha narodowego w chwilach jego zjedno spotęgowania. I słusznie téż na poparcie tych słów autor oczy na mogiłę Kościuszki, który ponieważ „ tąd ostatni) narodowy człowiek, więc wyniosła się gilną górę ziemia ojczysta, aby po narodowemu nar męża uczciła”.

A. Białec

---

*) Zdaje mi się albowiem, że za wielki nacisk kładzie pan Łepkowski na to, że istnieje w wielu miejscach wieś lub miasto: Mogiła, Mogielany, Mohylew i t. d., i że to może poprzeć znaczenie wyrazu mogiła, oraz dowodzić, że na dawném osiadł cmentarzysku tak przezwano osady (str. 17). W niektórych bowiem miejscowościach są istotnie mogiły jeszcze, lub przynajmniéj przechwala się o nich tradycya; w wielu za to ani śladu ani jednych ani drugich nie ma, więc samo nazwisko niczego nie dowodzi. Oprócz tego, gdy wszystkim narzeczom słowiańskim wspólny jest wyraz mogiła, i wspólne doń przywiązane znaczenie, dla czegoż jeżeliby koniecznie taka łączność w nadawaniu nazwisk zachodzić miała osadom na starych cmentarzyskach osiadłym, dla czegoż właśnie nazwy mnóstwa tych wsi i miasteczek, koło których leżą starożytne mogiły, nie przypominają ich nazwą swą, jak np. owe przez samego pana Łepkowskiego cytowane: Pomokla, Tejrzowic, Skrziwania, Libosina, Krestańca, Zbeczna, Wszerowa, Watislawia i t. d.? Sądzę, że jeżeliby zechciał pan Łepkowski odstąpić od swego twierdzenia, to znaleźlibyśmy łatwo odpowiedź, na którą obadwaj moglibyśmy się zgodzić, a mianowicie: że to jest bardzo naturalne, bo skoro gdzie było cmentarzysko, to już musiała tam być pierwéj ludzka siedziba i miała pierwéj już jakąś swą nazwę. Przeciwko naturze rzeczy jest, przypisywać szczególne jakieś upodobanie ludziom sadowienia się na grobach i łączenia nazwy swéj siedziby z niemi; owszem uciekają wszyscy od grobów. Że zaś kilka takich wypadków zacytować można, jak np. Mogiła pod Krakowem obok grobowca Wandy, to jest to wyjątkowe zdarzenie, dające się wreszcie objaśnić siłą wspomnienia historycznego.

rupowania Europy wedle narodowości jest planem śmierci Austryi. Przyjąwszy że Francya i Rosya postępują sobie podług owego planu, jest jasną, że Austrya znajduje się obecnie w ostatnich drganiach śmierci. „Jeżeli zatém tak rzeczy stoją,“ mówi gazeta dosłownie, „natenczas uznać należy, że byłoby nadzwyczaj powierzchownie, gdyby się na kwestyą polską zapatrywać miano przez policyjne okulary już wcale nieistniejącego związku świętego przymierza i niczego więcéj nie dochodzono, jak tylko czy kwestya owa jest „rewolucyą.“ Sztuka usunięcia wniosku frakcyi polskiéj, uważania go za śmieszność lub rokosz, udowodnienia mu roszczenia za wielkich pretensyi i umyślnego przekształcenia międzynarodowych traktatów, to wszystko jest bardzo łatwą; lecz łatwość ta, z jaką się wnioski podobne w jakikolwiek sposób zagłuszą, jest tylko powierzchownością, która chętnie formalnie sprawy załatwia, kiedy załatwienie realne jest jéj za trudne.“ Jeżeli reprezentacya narodu chce swemu obowiąskowi zadosyć uczynić, natenczas powinna wnieść kwestyą niemiecką jako przeciwwagę kwestyi polskiéj. „Jeżeli nam jest jasną, że co się tyczy prowincyi poznańskiéj szczegółowo, większą jéj część, która za pomocą kultury istotnie zgiermanizowaną jest, nigdy odstąpić nie możemy, nie powinna nas zastraszać ta myśl, że koniecznie będziemy musieli odstąpić zreorganizowanemu królestwu polskiemu ten mały skrawek, który prneważnie polskim pozostał.“ Odstąpienie to będzie nic nie znaczącém, kiedy w zamian Prusy staną się punktem środkowym narodów germańskich na lądzie stałym i połączą się z Anglią i państwami skandynawskiemi. W ten sposób chciałaby Volks Ztg, najliberalniejszy, prócz Dtsche Ztg, która od 1 kwietnia zresztą wychodzić przestaje, organ demokracyi pruskiéj, załatwić kwestyą polską. Chciałaby naprawić krzywdę wyrządzoną Polakom wcielając do grupy narodów niemieckich kilkaset mil kwadratowych ziemi polskiéj i blisko dwa miliony Polaków. Zaiste, trzeba jéj odgadać, że się nie wyrodziła wcale od tych, w których głowach pierwsza myśl haniebnego rozbioru Polski powstała i którzy ją wykonali.

— Temi dniami zamyśla książę następca tronu wyjechać do Londynu, gdzie obecnie dostojna jego małżonka bawi.

— Wczoraj z rana eksportowano zwłoki ś. p. hr. Cieszkowskiéj z pomieszkania do kościoła św. Jadwigi, gdzie aż do przewiezienia ich do dóbr hr. Cieszkowskiego pozostaną. Za ciałem postępowało mnóstwo ludu, na nabożeńswie żałobném znajdowali się pomiędzy innemi książę i księżna Radziwiłł i wiele innych dostojnych osób.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 26 marca. Dawne lody cenzuralne razem z wiosną pękły. Gazety nasze zamieszczają artykuły wstępne nietylko już o polityce zagranicznéj, ale także o galicyskich, poznańskich, ba nawet o miejscowych kwestyach bieżących, jakoto szkółkach, emancypacyi włościan itd. Dla charakterystyki chwilowego stanu naszego dziennikarstwa, który tak wręcz jest przeciwny dotychczasowemu, warto powtórzyć wstępny artykuł Codziennéj Gazety z dnia wczorajszego. Powiada ona:

„Nad wyraz smutny to widok, gdy garstka ludzi serca, zostając przy prawach, walczyć musi z niezmierną większością obłąkaną i zaślepioną, odmawiającą jéj tego, czego bóże i ludzkie prawodawstwo nigdzie nikomu nie odbiera. Takie jest stanowisko posłów polskich na sejmie berlińskim, skazanych na mężną a daremną protestacyą przed światem przeciwko złéj woli, uprzedzeniom, całemu programatowi opieranemu przez wielką większość izby, która w obec patrzącéj na nią Europy, nie waha się śmiać z tego co ją wstydem okrywać powinno. Odmawiają posłom W. Księstwa języka, szkół, uznania traktatami przyznanéj im narodowości, urągają się bolesnemu krzykowi piersi która pęka z bólu, i dziwują się potém że w porywie żalu i rozpaczy niewysłowionéj, narzekają na cały naród, którego reprezentanci tak źle i ślepo przedstawiają ludzkość i sprawiedliwość. Na odezwanie się do Europy izba woła do porządku, na odwołanie się do Boga, krzyknęłaby toż samo niepewne, bo od berlińskiego sejmu i do téj najwyższéj właśnie apelować się nie godzi. Na ziemi którą przedstawiają posłowie poznańscy, nasza nieopatrzność własna ręczne zabiegi osadziły garść obcéj narodowości ludzi, a garść dziś chce pochłonąć w imię cywilizacyi tych, co przez lat tysiące w pocie czoła uprawiali. Jaki będzie koniec téj walki, ten tylko wie w którego dłoni są losy ludzów i narodów, ale sam widok śmiejącéj się izby gdy krwią i łzami przemawiają do niéj ludzie, co nic nad głos serca nie mają w obronie prawdy, jest czémś tak wielkiém i majestatycznem, że śmiech chyba cyrku za Nerona gdy gladyator upadał, dorównać mu może okropnością i potęgą. Zbliżać się tak dalece ludzkość z prawego toru, że mówiąc do niéj o rzeczach najświętszych, śmiech tylko wywołać można z piersi zastygłéj? Historya kiedyś wskaże punkom tych wesołych panów, karty dziejów na wstyd ich upokorzenie. Tak upaść jak tam upada mniejszość, jest piękniejszą zaprawdę rzeczą, niż tak jak większość zwyciężyć. Przegłosowani posłowie Księstwa wszędzie osamotnieni, wystawieni na bezduszne szyderstwo, mocą ducha stają w obronie już niejednéj narodowości swojéj, ale sprawy niekwistéj sprawiedliwości. Nie o Księstwo Poznańskie tu idzie, ale o prawo słabszego, prawo ewangieliczne, prawo święte, które dopiero dziś po téj walce i po tém zwycięzkie liczby, uwidoczni się dla świata. Z czcią i poszanowaniem patrzymy z daleka na tych mężnych atletów, którzy wiedząc że mówią do głuchych, wołają tylko aby Bóg świat ich usłyszał. Te przerywane wykrzyki boleści przywaniem do porządku, te tamowane regulaminem formalnym protestacye, to mężne obstawanie; przedstawia obraz jakiemu dzieje mało mają równych. Możeż się skarżyć Księstwo? Wszak je dopuszczono do praw ogólnych państwa, wszak mu dozwolono pożywać dobrodziejstwa jakich pierworodni używają synowie, wszak wolno im w izbach mówić po niemiecku w obronie daremnéj najświętszych praw swoich i odjeżdżać co roku do domu ze zdaniem sprawy komentowaném przez Neue Preusische Ztg.? Czegoż domagać się mogą więcéj? Wszak mają szczęście opłacać te same podatki co rodzone dzieci państwa i służyć z niemi pod jednym regulaminem i chorągwią, a nadewszystko mają możność wypłakania się i zamanifestowania publicznego co roku? W rozprawach z powodu adresu, zyskali tylko pogardliwe odepchnięcie i zarzuty agitacyi, które rodzą niezbyt rozległe, ale zawsze niedostateczne i ułamkowe prawa: w nowszych swych głosach upomniano się by imię ojczyzny nie było użyte inaczéj tylko w rozumieniu idealnéj pruskiéj ojczyzny. Forma parlamentarna dozwoliła im tylko głośniéj wyrzec to, czém równie daremnie po cichu tysiące piersi codziennie wzdycha. Lecz straconeż to siły, lecz daremneż to walki owe bez zwycięztwa? Nie... Prawda wszędzie i zawsze przychodzi przez usta mniejszości, odzywa się długo, witana śmiechem, dopóki wytrwale głoszona, ofiarami poparta, uświęcona boleścią, nie zwycięży. Pojęli to dobrze ci mężni obrońcy jéj, którzy w kilkunastu wychodzą przed zastęp liczny i silny, powtarzają, upamiętywają, protestują i zahukani liczbą, milkną obleczeni powagą przekonań niezłomnych. Cześć téj wytrwałości zacnéj, temu męztwu spokojnemu, które nie wątpi, że prawo i prawda nigdy zapoznanemi być nie mogą. To walka godna XIX wieku: łzy z jednéj, śmiech z drugiéj strony, a po nad tém siła sprawiedliwości dziejowéj, która czeka... patiens quia aeterna.“

Warszawa, 26 marca. Piszą stąd do Schl. Zeitung: Wzburzenie umysłów wywołane przez okólnik Muchanowa złagodzone ustąpieniem tajnego radzcy, znów się wzmogło na wiadomość o rozwiązaniu delegacyi obywatelskiéj i odebraniu pieczy o spokojność konstablom ochotnikom. Konstablowie naturalnie przez to stracili na wpływie, jakoż nie zdołali zapobiedz dwom gorszącym scenom wczorajszego wieczoru. Sprawiono kocie padwany z wybiciem szyb dwom figurom niepopularnym. Jeden z nich bardzo niesłusznie uchodzi za doradzcę do surowego z młodzieżą szkólną postępowania i dla tego szczególnie uczniowie i wyrostki brali udział w demonstracyi. Energiczniéj odbyła się sprawa z jenerałem Abramowiczem, który właśnie z kilku osobami siedział u stołu. On to policmajster warszawski za Paskiewicza umiał zapełniać więzienia ofiarami i nienawiść całego kraju na siebie ściągnął. Teraz od wielu lat zawiaduje teatrem; uzdolnienie jego estetyczne właśnie wystarcza do rządów samowładnych nad artystami i dania się w znaki baletowi, który uważa za szczyt artyzmu, łatwo więc wyobrazić sobie jak sztuka prawdziwa i duch narodowości pragnący w niéj znaleść wyraz, pod takim zarządem arbitralnym są poniżone. Odkąd duch poważniejszy się obudził w narodzie, głos publiczny żądał usunięcia jenerała Abramowicza i zastąpienia go osobą zdolniejszą, a od czasu wypadków lutowych tylko jeszcze Rosyanie i posiadający wstęp wolny zwiedzają teatr. Ale nawet historya dni ostatnich niczego jenerała nie nauczyła, i nawet nad wyjazdem Muchanowa się nie zastanowił. Nawet wczoraj nad wieczorem radził namiestnikowi ogłosić stan oblężenia, i w obec teraźniejszego oberpolicmajstra zagroził obywatelom delegatom zgromadzonym na zamku, że w razach nieporządku każe strzelać na lud 160 żołnierzom, stanowiącym straż teatralną. Może dziś zaświtało mu przekonanie, że korzystniéj dla niego będzie, jeśli ustąpi z sceny publicznéj. Zresztą wczoraj udało się delegacyi zaraz po wypadkach, przez konstablów nakłonić lud do rozejścia się, i spokój utrzymać. Wypadki te skłoniły zarazem księcia do wrócenia delegacyi obywatelskiéj pozwolenia użyć ochotników konstablów do utrzymania porządku wedle własnego zdania zwłaszcza w wielki tydzień, przyczém pozwolono konstablom nosić na kapeluszu odznakę, kartę z napisem: „Straż obywatelska”, na stronie odwrotnéj dwie ręce i nazwisko. Podczas zwiedzania grobów straż obywatelska będzie czynną, a przed każdym kościołem tylko jeden policyant ma stać. Nowy oberpolicmajster Rozwadowski dla grzeczności i ludzkości bardzo zaczyna być lubiony. Dziś zapoznał się osobiście z wszystkimi członkami delegacyi obywatelskiéj, wyraził im uznanie wzorowéj organizacyi, za pomocą któréj w przeciągu jednéj godziny można było zgromadzić na miejscu straż wystarczającą do utrzymania porządku w całém mieście. Dziś w południe jenerał major z orszaku JCKMci Gecewicz w miejsce Muchanowa wstąpił jako przewodniczący dyrektor komisyi rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych. Jestto Litwin i ma być zacny. Źle że na takie urzędy powołują wojskowych, ale cóż robić taki zwyczaj, rosyjski. Nadzieje reform nie zwiększyły się przez to, że dyrektorowi przemysłu w komisyi rządowéj, szanowanemu powszechnie radzcy stanu Łuszczewskiemu, który za Muchanowa podał się do dymisyi, teraz takową udzielono.

— Czytamy w Kur. Warsz.: Dziś, gdy ogólny kładziemy nacisk na to braterstwo i jedność, których wszyscy dają dowody, niezbędném jest powstrzymywanie się z wydawaniem wyroków potępień, zanim nie zdołamy oprzeć na niezbitych dowodach. Pogłoska bowiem o jednym z tutejszych zakonów, co do usunięcia się od zeznań w nader ważnéj sprawie, według zapewnienia osób stojących u źródła téj sprawy, jest zupełnie mylną. I owszem nawet, uczynić on miał wszystko z wszelką sumiennością, o czém na wyraźne żądanie pomienionych osób, dla usunięcia ciążącego na tymże zakonie faktu, podajemy do wiadomości ogółu.

— Jenerał-lejtnant Kucyński, naczelnik 3 okręgu korpusu żandarmów, przyjechał z Wilna. Ztamtąd powrócił także jenerał-major świty Jego Cesarskiéj Mości Gecewicz.

— Policyjne ogłoszenie warszawskiego oberpolicmajstra. Podczas wydarzonego przy ulicy Wolskiéj pożaru dostrzegłem, że niższa służba policyjna dla utrzymania porządku przeznaczona, w sposób zbyt przymusowy usuwała publiczność dla przepuszczenia przybyłéj do gaszenia ognia straży ogniowéj. Gdy postępowanie takie jako nieodpowiednie powołaniu służby policyjnéj cierpianém być nie może, wydawszy przeto stósowną na przysłość instrukcyą i rozkazy komisarzom policyi i naczelnikowi warszawskiéj policyjnéj straży, najuprzejmiéj upraszam mieszkańców miasta, żeby dla zapewnienia służby publicznéj w sposób, jaki sami pragną, przychodząc im w pomoc, o każdym wypadku nieprzyzwoitego obchodzenia się oficyalistów policyjnych raczyli mi donosić, czy to ustnie lub na piśmie, na papierze bez stępla; a ja z mojéj strony żadnych nie zaniedbam użyć środków dla ukarania winnych i utrzymania porządku, jakiego dobro mieszkańców wymaga. Spodziewam się, że mieszkańcy tak urządzonéj służbie policyjnéj uległość i uszanowanie przepisów okazywać zechcą. Warszawa, 13 (25) marca 1861 r. Pułkownik Rozwadowski.“

— Czytamy w Kur. Wil.: „Kiedy smutne wieści dochodziły nas o niebespiecznéj słabości naszego poety Teofila Lenartowicza, otrzymujemy teraz pewną wiadomość o polepszeniu zdrowia, że na nowo ujął pióro i ma się połączyć węzłem małżeńskim z panną Zofią Szymanowską artystką-malarką, siostrą przyrodnią żony Adama Mickiewicza.“

WŁOCHY.

Turyn, 22 marca. Wiktor Emanuel tak mniéj więcéj przemówił do deputacyi, wręczającéj mu adres na mowę od tronu: „Wyraźcie, panowie, izbie moje podziękowanie za uczucia, jakie względem mnie żywi. W trudnych czasach poznałem Włochów, i wiem, że im jedności zalecać nie potrzeba; lecz w téj chwili i mądrość nam konieczna. Cokolwiek bądź wreszcie się zdarzy, Włochom wiadomo, że na mnie polegać mogą.”

Godzin 48 starczyło Cavourowi do utworzenia nowego włoskiego ministerstwa. Do jego składu wchodzą: Cavour, prezes, minister spraw zewnętrznych i marynarki (Piemontczyk); Fanti (Modeńczyk), minister wojny; Minghetti (Bonończyk), minister spraw wewnętrznych; Cassinis (Piemontczyk), minister sprawiedliwości; Desantis (Neapolitańczyk), minister oświecenia; Natoli (Sycylianin), minister rolnictwa i handlu; Bastogi (Toskańczyk), minister finansów; Peruzzi (Toskańczyk), minister robót publicznych; Niotta (Neapolitańczyk), minister bez teki. Pojedyńcze więc Włoch ziemie z przyczyny składu ministerswa skarżyć się nie mogą na parcyalność i hegiemonią Piemontu, gdy do niego wybrani ludzie ze wszech stron kraju. Wybór ten wszelako do téj chwili jeszcze nie jest zupełnie stanowczy, ponieważ nie zyskał jeszcze królewskiego potwierdzenia. Uderzającém to, że Cavour zatrzymuje tekę spraw zewnętrznych; stąd wnosić należy, że stosunki nie są tak naprężone, jak głoszono. Z dawniejszego ministerstwa, oprócz Cavoura, pozostaje czterech: Fanti, Minghetti, Cassinis i Peruzzi. Póki Bastogi nie zjedzie do stolicy, zawiadywać będzie nadal finansami Vegezzi. Teka finansów znakomitéj wymaga czynności; z tego to powodu Cavour, tylu innemi zaprzątniony sprawami, wydziału tego podjąć się nie mógł, jak początkowo zamierzał.

Z Genuy piszą 14 marca: „Dziś tu przybyło 20 austryackich dezerterów z Mantuy w zupełnym mundurze, we wstęgach trójkolorowych, biało czerwono zielonych. Pójdą oni do Noli, do węgierskiego legionu.

Po Anglii, o ile słychać, Szwecya i Portugalia pierwsze uznają nowe królestwo włoskie.

Turyn, 23 marca. Cavour oświadczył parlamentowi, że program ministeryalny żadnéj nie ulegnie zmianie, a w senacie prosił senator Sforza rządu, by Francyą do cofnięcia wojsk swoich z Rzymu nakłonić się starał. W izbie posłów żwawa zaszła dyskusya skutkiem interpelacyi jenerała della Marmora o wojskową organizacyą zaprowadzoną przez Fantego; z telegramu dowiadujemy się tymczasowo tyle tylko, że w dyskusyi téj zabierali głos Cavour, Fanti i Sistori, i że w końcu izba przeszła do porządku dziennego. Patrie donosi, że na ostatniém konsystoryum w Rzymie stronnictwo Merodego, jeżeli przeciwną partyą Antonellemu tak zwać możemy, to jest stronnictwo oporu bezwzględnego, zwyciężyło, po czém papież wbrew radom kilku kardynałów wyraził, że Rzymu i wtedy nie opuści, gdy Francuzi z niego ustąpią.

Opinione umieszcza depeszę jenerała Mezzacapo z Ascoli z 20 t. m., potwierdzającą wiadomość o kapitulacyi Civitelli del Tronto po czterodniowéj walce; załoga poddała się na łaskę i niełaskę, wszystkich przecież jenerałów i oficerów odwieziono do Neapolu, gdzie przez miesiąc jeszcze żołd pobierać będą, a rząd wybierze tych, których do służby użyć może. Sąd wojenny zawyrokuje, czy do niewoli wzięci są kary godni, i jakiéj karze by uledz powinni, król wszakże przebaczyć im gotów. Żołnierze, którzy nie wysłużyli jeszcze lat pięciu, pozostać muszą w włoskiéj służbie; kto zaś pięć lat już przebył, z żołdem miesięcznym będzie mógł pójść na dwa miesiące do domu, ale w każdéj chwili ma być gotowym wrócić na pierwsze zawołanie pod sztandar.

Cialdini nowe Cavallego działa za bardzo doskonałe osądził. Według sprawozdania oficera Szwajcara, z dawniejszéj załogi gaetańskiéj, strzał z takowego działa niepojętą ma siłę, tak że jego niszczącéj mocy nic się nie oprze. Trudno zrazu utrafić cel, ale gdy się wreszcie jeden strzał dobrze wymierzy, to już następne nie łatwo chybią. „Początkowo źle strzelali Sardyńczycy,” tak pisze ów Szwajcar, „a kule ich daleko po nad nami warczały; lecz gdy w końcu dobrze oddalenie wyrachowali i trafnie na cel wzięli, wtenczas pociski ich zgruchotaty wszystko; działa nasze wciąż demontowali, a strata nasza ludzi była tak znaczna, że w końcu ochotnicy tylko stawali w bateryi.”

Bastogi, nowy minister finansów, jest członkiem izby poselskiéj i bankierem w Liwurnie; jest bardzo bogatym,

używa wielkiego znaczenia w świecie kupieckim. W młodyck latach należał do politycznych zapaleńców, dziś wreszcie jest Cavourystą.

Dnia 22 t. m. odbyła się w Turynie solenna uroczystość poświęcenia posągu Daniela Manina, znakomitego obywatela i dyktatora Wenecyi z r. 1849.

AMERYKA.

Stosunki Stanów Zjednoczonych, podług ostatnich doniesień coraz groźniéj występują; wojna domowa jest nieuchronną. Sposobią się do niéj z natężeniem po obydwóch stronach. Komisarze stanów południowych, wysłani przez prezydenta Dawisa do Waszyngtonu, aby się układali o własności związkowe, nie zostali przyjęci. Kongres południowy uchwalił prawo dające władzy wykonawczéj armią 50tysięczną do rozporządzenia. Prezydent związkowy Lincoln powołał wszystkie statki wojenne po różnych morzach rozproszone, ściąga wojsko związkowe, nawet oddziały nad granicą Texasu i Meksyku będące, z których jednak większa część, w skutek zdrady jenerała Twiggs, przeszła do stanów południowych, i nakazał wreszcie powiększenie załogi cytadeli Sumter, nad zatoką czarlestońską, co zapewne będzie hasłem do rozpoczęcia kroków wojennych. Wirginia zaczyna się chylić do stanów południowych; za jéj przykładem poszłyby i inne stany pograniczne między Południem a Północą.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 28 marca Wczorajszy nr. Dziennika, wielu z naszych czytelników nie doszedł, albowiem z rozkazu prezesa policyi p. Baerensprunga z powodu artykułu wstępnego, był zabrany.

— Wczoraj odbyła się eksportacya zwłok śp. Józefa Kurcewskiego, dyrektora prowincyonalnego ziemstwa, właściciela dóbr Kowalewa pod Pleszewem. Zaufanie spółobywateli zmarłego po dwakroć powołało na urząd, który do końca piastował.

— Znany w szerokich kołach urzędnik administracyjny p. Langwand, umarł wczoraj.

Grabów, nad Prosną, 23 marca. Nabożeństwo żałobne za pomordowanych w dniu 25 i 27 lutego r. b. w Warszawie, odbyło się w kościele pofranciszkańskim w dniu 15 t. m. Kościół na zewnątrz przyozdobiony był świerkami. Wewnątrz kościoła na wysokich stopniach katafalku wznosiła się trumna okryta cała krepą. W rogach katafalku stały cztery świerki oświetlone lampami, które łączyła krepa, na około zaś bractwa pozostawiały rzęsiste światło. Na froncie wchodu unosił się w ramach na czarnéj kanwie złotem wyszyty napis z godłami, jak następuje:

WIECZNY ODPOCZYNEK
duszom zamordowanych rodaków w Warszawie
w dniach 25 i 27 lutego roku bieżącego
przez wojska rosyjskie.

Nad powyższym napisem unosiła się cierniowa korona z palmą. katafalkiem od wielkiego ołtarza z dwóch stron występowały z rów dwie chorągwie żałobą okryte, z patronami Królestwa Polskie św. Stanisława i św. Wojciecha.

Nabożeństwo rozpoczęło się o godzinie 10 wigiliami z mszą mowę miał ksiądz Sierakowski z Mikstatu w nader treściwych i ruszających ustępach. Nabożeństwo zakończyło się konduktem i tecznie śpiewem „Boże coś Polskę", w śród łez i płaczu. Parafia brała się licznie nietylko z miasta, lecz i ze wsiów, na czele k obok trumny stało kilku obywateli sąsiedzkich i z parafii.

Po skończeniu nabożeństwa przyszła do podpisanego proboszcza deputacya od parafii, aby na kanwie wyszyty napis wyryto na kamiu marmurowym i umieszczono na jednym z filarów kościoła wiecznéj pamięci, co téż niebawem uskutecznioném będzie.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

☞ Do dzisiejszego numeru Dziennika Poznańskiego dołącza się **Ziemianin** nr. 13.

Żałobne nabożeństwo za dusze pomordowanych rodaków naszych w Warszawie, w pamiętnych dniach 25 i 27 lutego odbyło się;
w Womwelnie 20 marca,
w Wirzchucinie 20 dito
w Łącku 21 dito,
za co Szanownym rządzcom pomienionych kościołów najczulsze podziękowanie. [986]

Żałobne nabożeństwo za dusze rodaków naszych, których ciała pod Zakroczymem z Wisły rybacy wyciągają, odbędzie się w **Womwelnie** dnia 13go kwietnia. [987]

Za pomordowanych braci naszych w Warszawie w dniach 25 i 27 lutego odbyło się nabożeństwo żałobne w **Wieleniu** nad Notecią o godzinie 8 z rana dnia 20 b. m. [821]

Obwieszczenie. [2050]
Włość rycerska Dąbrowo, do Jana Gepperta należąca, przez landszaftę oszacowana na 31,963 tal. 26 sgr. 8 fen. wedle taksy mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w registraturze, ma być **dnia 15 maja 1861 przed południem o godzinie 11** w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych sprzedana.

Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnéj, z księgi hipotecznéj się niewykazującéj, zaspokojenia z summy kupna szukają, niechaj się z pretensyą swoją w sądzie podpisanym zgłoszą.

Niewiadomy z pobytu interesent realny Jakób Noerenberg i niewiadoma z pobytu wierzycielka owdowiałaradczyni ziemiańska Anna z Wrónieckich Cylwikowska i Karolina Zabłocka zapozywa ją się niniejszém publicznie.

Trzemeszno dnia 15 paźdz. 1860.
Król. Sąd powiatowy
Wydział pierwszy.

Walne zebranie Tow. rolniczego dla powiatów Wrzesińskiego, Średzkiego i Gnieźnieńskiego odbędzie się dnia 8 kwietnia r. b. po godzinie 12 w południe czyli po ukończoném nabożeństwie w Wrześni w hotelu Paprzyckiego. Przedmioty na zebraniu będą następujące: wybór trzech Członków zarządu w miejsce występujących; — zadania nadesłane przez zarząd centralnego Towarzystwa; — odczyty i sprawozdania. [935]

Dla rolników.
Podpisana Fabryka poleca do wiosennéj uprawy i latowego sprzętu znaczny wybór różnych machin i narzędzi rólniczych, mianowicie: różne pługi, jako Czeskie ruchadło, pług Polski, Ottonowski, Amerykański zwyczajny i Wrzesiński, Grignoński, Hohenheimski, trzyskibowy, przegonowy; Zgłębiacze, Obsypywacze, Exstirpatory zwyczajne, Hohenheimskie i całe żelazne Tennanta; Drapacze, Brony Szkockie, wirujące i Howarda gzygzakowate, Brony do czyszczenia łąk, Walce rowkowane; Siewniki do koniczyny ręczne i do zboża konne systemu Drewitza czyli Toruńskie, siewniki do rzepiu jedno-dwu- i trzyrzędowe, Siewniki siedmiorzędowe Garreta do wszelkiego zboża; Przetrząsacze do suszenia siana, koniczyny itp., Grabie konne do zgrabiania siana i pograbiania kłosów; Torfiarki systemu Brosowskiego; Kosiarki do sieczenia trawy systemu Wooda (bardzo dokładne), Żniwiarki Burgessa i Keya; Wozy w czterech gatunkach itp. **Cenniki przesyłają się na żądanie.**
Fabryka Machin i Lejarnia Żelaza
[960] **H. CEGIELSKIEGO** w Poznaniu.

Zarząd główny dóbr Kórnickich ma do wydzierżawienia od 1 lipca rb. 2 majętności po 2400 i 2700 mórg, o warunkach można dowiedzieć się w biurze Prowent Bnin pod Kórnikiem. [850]

Na drodze ze Środy do Poznania, zginęło d. 29/3 61 rano pudełeczko z apteki Kraetschmera ze Środy, w którym był order złoty virtuti militari z emalią czarną i perła do śpilki różowa podługowata. Znalazcę uprasza się, aby takowe w Poznaniu w hotelu Paryskim panu Krakowskiemu lub w Środzie panu Hytnerowi **za wynagrodzeniem dwóch talarów** oddać raczył. [989]

Młodzieniec posiadający potrzebne wiadomości szkólne, znajdzie natychmiast pomieszczenie jako uczeń w handlu korzennym u **W. Popławskiego**
[974] w Inowrocławiu.

Dwa powozy używane, kocz i kareta, stoją na sprzedaż na placu Wilhelmowskim pod nr. 9. [954]

Objąwszy Hotel de Pologne w Kościanie i urządziwszy takowy ze wszystkiém jak najlepiéj, pozwalam się polecić Szanownéj podróżującéj publiczności jak najuniżeniéj.
[961] **W. Feldman.**

Obojczyki włosiane dla księży otrzymał i poleca rękawicznik
Adamski,
[984] ul. Wrocławska nr. 7.

MAGASIN DE PARIS
DESFOSSÉ
SUCCESSEUR DE MONTIGNY
Wilhelm-Strasse 24.
Recommande ses nouveautés pour cette saison en:
véritable **Chapeaux** de **Paris adhérents,**
Barettes Parisiennes,
Képis Français. [956]

Przybyli do Poznania.

Dnia 29 marca.

Bazar: Wł. dóbr Bronikowski z Wilkowa, Stab ski z Zalesia, Stablewski z Dłoni, Zakrzew Osieka, Maszewski z Litwy, Radoński z Krz Koczorowski z Piotrkowic, Bojanowski z Krz towic, Trzciński z Popowa, Swinarski z Krus emeryt. kapitan Maryański z i dzierż. Eito Popowic.

Hotel du Nord: Wł. dóbr Trzciński z Wapn Prus Zach., Makowski z Smogulca, Kowals Trzciny, Mierzyński z Bytynia, pani Zychliń Uzarzewa.

Pod Czarnym Orłem: Wł. dóbr Chrzanowski z O canowa, kand. Williger z Cieśli, insp. Welgan Kikowa.

Hotel Paryski: Wł. dóbr Chłapowski z Bagrow sow z Starczanowa, kap. Bärnholz ze Środy, Burghard z Polskiéjwsi, elew gosp. Kamin Nieświastowic, dzierż. Stanowski z Kijew

Hotel Berliński: Wł. dóbr Grabski z Zakrzew fabr. Berger z Eulau, komis. Barsekow z S tuł, sędzia pow. Rabski z Kępna, kup mann z Brunświku, Jacobsohn z Kaliforni

Wiadomości handlowe.

Berlin, 28 marca.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 72—84 tal jakości. Żyto: wyp. 1000 centn., w miejscu funt. 43½—45, na marz. marz.-kw. i kw.-maj —43⅙—⅜—½, maj-czer. 43½—44—⅓, czer 44¾—45, lipiec-sier. 45¼—½ tal. pł. Je wielki 25 szefli 40 46 tal. Owies: nieco lepsze ny, w miejscu 1200 funt, 23—27, na marz. i m kwiec. 23½, na wiosenną odstawę 23—¼, maj- 23½—24, czer.-lip. 24¼—½ tal. pł. Oléj rze wy: w miejscu 100 funtów bez beczki 10 5/12 na marz. marz.-kwiec i kwie.-maj 10½—⅜, czerw. 10 5/12—½, wrze.-paźd. 11—¼, pł., 11 żąd. Oléj lniany: w miejscu 10¾ tal. Ok w miejscu 8000% Trall. bez beczki 19⅞, z b na marz., marz.-kwiec. i kwiec.-maj 19 11/12—20 —⅙, maj-czerw. 20 1/12—¼, czerw.-lipiec 20⅜ lipiec-sier. 20⅝—¾, sier.-wrześ. 20⅝—11/12, paź. 19⅔—¾ tal. pł.

Wrocław, 28 marca.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	89—91	85	73—80
„ żółta	88—90	83	72—80
Żyto	59—61	57	51—55
Jęczmień	50—53	47	40—44
Owies	32—34	30	26—28
Groch	62—64	60	56—58

Na giełdzie: Żyto: wyp. 1000 cent., na mar marz.-kwiec. 44½, kw.-maj 43⅓—½, maj-czer czer.-lipiec 46 pł., lip.-sier. 46¾ tal. żąd. Oléj piowy: w miejscu 10¼, na marzec, marz.-kw kw.-maj 10⅙, maj-czerw. 10¼ żąd., 10⅙ pł., w paźd. 11 żąd., 10⅚ tal. pł. Okowita: ceny nie co zmienione, wyp. 6000 kwart, w miejscu 19⅛ 19½ żąd., na marzec i marz.-kwie. 19¼ żąd., maj 19⅓, maj-czer. 19⅔, czer.-lip. 20 tal. pł.

Kurs giełdy w Berlinie

dnia 28 marca.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	—	101½
— rząd.	4½	—	101⅝
1859	5	—	105⅛
— 1856	4¼	—	101⅝
— 1858	4	—	96½
— prem. 1855	3½	—	117⅞
Obligi długu skarb.	3½	—	87½
— Marchii	3½	—	86
Listy zast. March.	3½	—	91⅜
— Prus Wsch.	3½	—	84½
— —	4	—	94½
— Pomor.	3½	—	89⅜
— —	4	—	98½
— W. Ks. Pozn.	4	—	101¼
— — (nowe)	3½	—	94½
— — (nowe)	4	—	89½
— Szląskie	3½	—	89⅜
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	—	84
— —	4	—	94½
— rent. March.	4	—	97¾
— Pomor.	4	—	97⅝
— W. Ks. Pozn.	4	—	92¼
— Pr. Wsch. i Zch.	4	—	97
— Nadreńskie	4	96¾	—
— Saskie	4	—	98
— Szląskie	4	—	97
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	43	—
— Pożycz. narod.	5	—	50⅛
— Obligi 250 fl.	4	—	55
Rosy. 5 pożyc. Stiegl.	5	87¾	—
— 6 pożyc. Stiegl.	5	99	—
Rosy. pożyc. angiel.	5	102	—
Polsk. obligi skarb.	4	—	80¼
— Cert. A. 300 zł.	5	—	92⅞
— — B. 200 zł.	—	—	23
— Lis. z. n. w R. S.	4	—	86
— Ob. cztk. 500 zł.	4	—	90
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113⅓
Lujdory	—	—	109¼
Złota funt. cel.	—	—	457
Srebra dito	—	—	29 21
Saskie bil. kas.	—	—	99⅚
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅚
Austr. bankn.	—	—	66⅙
Polskie bil. bank	—	—	86¾
Disk. bank. od wexli	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berliń.-Anhalt	4	—	115¾
Berliń.-Hamb.	4	114	—
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	142½
Berl.-Szczecin	4	110	—
Wrocł.-Freib.	4	—	96
— najnow.	4	—	—
Brzeg.-Niskie	4	52	—
Kozło-Bogumin	4	36	—
— pierwot.	4½	—	—
— —	5	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	—
Dolno-Szl. kol. poh.	4	—	95¼
— pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	44½
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	124
— Lit. B.	3½	—	111
Opol.-Tarnowic	4	34½	—
Starogr.-Pozn.	3½	84	—
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	116½
Berl. Tow. hand.	4	—	82½
Gdański bank priw.	4	—	88
Dysk. Udział komm.	4	—	82¾
Gota. bank. pryw.	4	70	—
Hanow. dito	4	—	91⅚
Królew. dito	4	—	84
Lipsk. Stow. kred.	4	—	60
Magd. bank priw.	4	—	78
Pomor. bank. rycer.	4	—	73
Pozn. bank prow.	4	—	82
Prusk. udz. bank	4½	—	123
Szląsk. Stow. bank	4	—	80
Akcye przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel.	5	—	59
Minerwy Szląskiéj	5	20	—
Concordia	4	—	103¼
Magd. assek. ogn.	4	415	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt	4	97¼	—
—	4½	—	101¼
Berl.-Hamb.	4½	—	103
— II. Em.	4½	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	94	—
— Lit. C.	4½	—	100½
— Lit. D.	4½	—	100⅛
Berl.-Szczecin	4½	—	101½
— II. Em.	4	88½	—
Kozło-Bogumin	4	—	—
— III. Em.	4½	—	85¾
Dolno-Szl.-March.	4	—	94⅛
— konwen.	4	—	94
— III. ser.	4	—	90½
— IV. ser.	5	—	—
Półn.-Fryd.-Wilh.	4½	—	100½
Górn.-Szl. Lit. A.	4	—	—
— Lit. B.	3½	—	80¾
— Lit. D.	4	—	89
— Lit. E.	3½	—	77⅜
— Lit. F.	4½	—	94¾
Starog.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	—	94½

Kurs giełdy w Wrocławiu

dnia 28 marca.

Papiery i pieniądze.	%	żądano.	płacono.
Dukaty	—	—	93¾
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	108¾
Polskie bil. bank	—	87⅜	—
Austr. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	—	66 1/12
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. List. Zast.	4	101⅜	—
— nowe	3½	—	94¼
— nowe	4	90¼	—
— Listy Rent.	4	93	—
Szląskie Listy Zast.	3½	89⅔	—
— nowe Lit. A.	4	97¾	—
— nowe	4	97¾	—
— Lit. B.	4	—	—
— Lit. C.	3½	97	—
— Listy Rent.	4	—	—
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	86⅙	—
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
— obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	—	49⅞
Minerwy akcye	5	—	—
Szląski bank	4	—	79⅔
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląskich kolei żelaznych.			
Freiburg	4	—	86½
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	—	—
—	4½	—	—
Głog.-Żegan.	4	—	—
Brzeg.-Niskie	4	—	—
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3½	—	—
— Lit. B.	3½	—	—
— obl. pr. pierw.	4	—	89¼
—	3½	—	—
—	4½	—	95 1/12
Opol. Tarnow.	4	—	34 1/12
Koźlo-Bogumin	4	—	36¾
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—

Kurs stow. kup. w Poznaniu

dnia 28 marca.

	%	żądano.	płacono.
Prusk. obl. skarb.	3½	—	—
— poży. skarb.	4	—	—
—	4½	—	—
—	3½	—	—
— pozy. r. 1855	4	—	—
Pozn. List. Zastaw.	3½	—	—
— nowe	4	—	—
— nowe	3½	—	—
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	4	—	—
Polskie	4	—	—
Pozn. List. Rent.	4	—	—
— obl. miejsk. II. Em.	5	—	—
— obl. prow.	—	—	—
— akc. bank. prow.	—	—	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel	—	—	—
Górno-Szl. dito A.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Polskie banknoty	5	—	—
Najnowsza poż. pruska			

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.